Głos Wągrowiecki

PRZEDPŁATA
wynosi kwartalnie 2,64 zł, miesięcznie 0,88 zł z odnoszeniem do domu 0,95 zł miesięcznie.

ADMINISTRACJA: Wągrowiec, Rynek nr. 14

Wychodzi co środę i sobotę.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 6 gr od wiersza m/m 1-łamowego, od wiersza reklamowego 12 gr

Telefon nr. 226.

Nr. 81. Wągrowiec, środa dnia 12 października 1927. Rok II.

Hasła a czyny

W ostatnim czasie — jak zresztą zwykle — otrzymaliśmy kilka listów z kół kupiectwa naszego w sprawie znanego hasła „swój do swego".

Listy te — jak łatwo się domyśleć — utrzymywane są w nastroju wielce pesymistycznym. Autorzy ich skarżą się z wielkiem rozżaleniem na obojętność publiczności dla handlu i przemysłu rodzimego. Oskarżają tak lud, jak inteligencję o omijanie sklepów polsk. Ktoś wylicza szereg osób wybitnych jako „popieraczy żydów". Inni żalą się na to, że w sferach rolniczych tak ziemian jak i gospodarzy nie mogą się dokupić ani bydła, ani trzody, ani ziemiopłodów, bo Polacy wolą handlować z żydami z wielką dla kupiectwa polskiego szkodą.

Niektórym naszym ziemianom i gospodarzom — pisze nam pewien handlarz bydła — miłość do żydostwa tak przeszła w krew i kości, że się z niej żadną miarą otrząsnąć nie mogą i wcale nie odczuwają szkodliwości swego nierozsądnego postępowania względem kupca Polaka. Zapominają, jak smutne były stosunki w naszej dzielnicy, kiedy to nie było jeszcze kupiectwa i przemysłu polskiego, a żydzi panów naszych i gospodarzy ograbiali nielitościwie. Ze dzisiaj rolnikom naszym lepiej się dzieje, w tem nie mała zasługa rzetelnego kupiectwa polskiego, które konkurencją swoją położyło tamę nadmiernemu wyzyskowi rolników przez żydostwo. To też źle by naszym gospodarzom poszło, gdyby nasze kupiectwo z ich winy znowu podupaść miało. Wtenczas bowiem wróciłyby dawne czasy, a straty, jakie żydostwo poniosło wskutek konkurencji polskiego handlu, wnet po jego zniknięciu powetowałyby sobie pijawki żydowskie. Dzisiejsza walka ekonomiczna toczy się pomiędzy Niemcami a Polakami, lecz głównie pomiędzy Polakami a żydami. Żydostwo bowiem wydało naszemu kupiectwu walkę na śmierć i życie, a rozstrzygnięcie tej walki zależeć będzie w wielkiej mierze od rolników naszych, od poparcia, jakie wieś polska udzieli o byt walczącemu, a bojkotowanemu przez obcych kupiectwu polskiemu. Powinniśmy zatem publicznie publikować takie występki. Nie popierać żydów, a to osiągniemy tylko, jeżeli nie będziemy kupować towaru żydowskiego, natenczas nie mając poparcia muszą stąd się wynieść i szukać znów popieraczy żydostwa. Jest bowiem jeszcze około 40 rodzin w naszym mieście.

Nie mniej ostro skarżą się oni na ludność miejską, na lud roboczy, na panie z inteligencji, które groszem zarobionym przez mężów na Polakach tuczą najzjadliwszych wrogów naszych. Oczywiście nie należy takich oskarżeń uogólniać. Każdy rozumie, że nie dotyczą one poszczególnych warstw ludności jako całości, lecz że odnoszą się do mniej lub więcej licznych jednostek zaniedbujących jeden z najważniejszych obowiązków narodowych.

Również rzeczą jest jasną, że i kupcy nasi — i w tym wypadku bynajmniej nie ogół, lecz także tylko jednostki — nie zawsze potrafią zasłużyć lub zdobyć sobie poparcie rodaków. Nie brak takich, którzy mniemają, że hasło „swój do swego" tylko publiczność, nie ich obowiązuje. Nie zawsze i kupcy sami przestrzegają zasady popierania naszych. Trudno uwierzyć, ale jest tak niestety.

Jakkolwiek jednakże by było tyle pewna, że skargi kupiectwa naszego na niedostateczne poparcie ze strony społeczeństwa są niestety zawsze jeszcze uzasadnione. Ze tak jest, dowodzi już samo istnienie tak nieproporcjonalnej wielkiej ilości szczepów żydowskich.

Najwyższy czas, abyśmy zrozumieli doniosłość handlu i przemysłu rodzimego i otoczyć go taką samą troskliwością, z jaką się odnosimy do ziemi naszej. Pamiętajmy o tem, że społeczeństwo, jeżeli ma się normalnie rozwijać, musi posiadać silny i liczny stan kupców i przemysłowców. Pamiętajmy, że zawody te mają dać utrzymanie jednostkom mniej miennym, odciętych od urzędów i wskazanym przeto na tego rodzaju pracę. Toż popierając przemysł i kupiectwo nasze, tworzymy podstawy bytu dla dzieci i wnuków naszych. Im lepiej społeczeństwo zrozumie hasło „swój do swego" tem bardziej ułatwia byt i rozwój żyjących i przyszłych pokoleń. Powinno więc być ono przestrzegane przez wszystich jaknajsumienniej, by podnieść nasze znaczenie ekonomiczne.

Mobilizacja na Litwie

Wilno, 10. 10. Z pogranicza litewskiego donoszą, że dnia 7 bm. rozpoczęła się na terenie Litwy mobilizacja związku szaulisów. Mobilizacja prowadzona jest planowo i widać w niej doskonałą organizację. Zgłaszający się członkowie związku otrzymują broń. Tworzone są kompanje i bataljony i wysyłane następnie w kierunku pogranicza polskiego, gdzie szaulisi pomagają policji granicznej w pełnieniu służby i zastępują ją w niektórych czynnościach administracyjnych. Mobilizacja wykazała, że 90 procent członków zgłasza się do szeregów.

Z pogranicza litewskiego donoszą, że dnia 6 bm. dowództwo 5 pp. litewskiego, stacjonowanego w Kownie, otrzymało z litewskiego ministerjum spraw wojskowych rozkaz, wyruszenia w kompletnym rynsztunku bojowym z Kowna. Wymarsz nastąpił wieczorem tegoż dnia. Pierwszy bataljon tegoż pułku został stacjonowany we wsi Lejpuny, a drugi w Szyrwintach. (Obie miejscowości znajdują się na terytorjum litewskiem).

Pograniczne władze litewskie otrzymały rozkaz od władz centralnych, nie przepuszczania na terytorjum polskie włościan narodowości polskiej, pomimo posiadania przez nich przepustek wolnych.

W rejonie Olkienik, w nocy z 7 na 8 b. m., litewska straż graniczna zaaresztowała trzech osobników, którzy usiłowali przekroczyć granicę z Litwy do Polski. Są to: Jan Czemajtis i Bonawentura Masialamis, obaj członkowie socjaldemokratycznej partji litewskiej. Trzecim osobnikiem był zawodowy przemytnik, który przeprowadzał ich przez granicę.

Kowno, 10. 10. Na pograniczu polskiem na Litwie rozrzucono ulotki p. t. „Do czynu", podpisane przez Stowarzyszenia Społeczno-Wojskowe, jak: Związek Szaulisów, Związek Oswobodzenia Wilna, Związek Obrońców Republiki, Stowarzyszenie Gorliwych Patrjotów Litewskich, oraz Związek Kobiet Litewskich. Ulotka ta podburza do walki z Polską. Mówi się w niej o konieczności odebrania odwiecznej stolicy Litwy — Wilna. Wysoce charakterystycznem jest, że ulotki te wydrukowano w drukarni oficjalnego dziennika „Ljetuwy". Ulotkę tę kolportowano w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Kowno, 10. 10. Władze litewskie w dalszym ciągu stosują represje do ludności polskiej. Na terenie pogranicznym aresztowano cały szereg wybitniejszych działaczy polskich. Rząd kowieński nosi się z zamiarem przesiedlenia rodzin polskich z nad granicy do powiatów północnych w Kowieńszczyźnie, dając im tam działki ziemi. Jest to specjalna polityka litewska, która chce wyniszczyć kompletnie pograniczny element polski.

7-ma rocznica uwolnienia Wilna

Wilno, 9. 10. O godz. 9 rano przy wspaniałej pogodzie zaczęły wypełniać plac przed bazyliką i przyległe ulice oddziały wojskowe załogi wileńskiej. O godz. 10,30 rozpoczęło się w bazylice solenne nabożeństwo. Przed głównym ołtarzem zajęli miejsca reprezentanci rządu. W świątyni ustawiły się delegacje pułków ze sztandarami. Nieprzeliczone rzesze wiernych, które wypełniły świątynię, wysłuchały wśród podniosłego nastroju nabożeństwa. Po mszy podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski.

Po mszy św. odśpiewano pieśni patrjotyczne poczem rozpoczęła się defilada, którą na placu obok bazyliki odebrał gen. Zeligowski w otoczeniu generalicji, ministrów, wojewody i przedstawicieli władz. Przedefilowała cała załoga wileńska oraz organizacje przysposobienia wojskowego.

Język ruski w szkołach Małopolski Zachodniej

Kraków, 10. 10. W całej Małopolsce niesłychane wzburzenie wywołał fakt przymusowego wprowadzenia nauki języka ruskiego na V. kursie prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Nowym Sączu. Wiadomość o tym fakcie zaskoczyła zupełnie opinję publiczną, gdyż Nowy Sącz jest miastem czysto polskiem, położonem zdala od obszaru etnograficznego ruskiego w samem prawie centrum Małopolski Zachodniej.

Obywatele Nowego Sącza gotują się do zbiorowego protestu przeciw temu skandalicznemu zarządzeniu, które ubliża godności i honorowi polskiego grodu Jagiellonów.

Pomnik poległych w obronie stolicy

Warszawa, 10. 10. Wczoraj na polach pod Radzyminem w miejscu, gdzie w dniach sierpniowych 1920 r. rozegrała się decydująca bitwa o Warszawę, nastąpiło poświęcenie pomnika-kapliczki ku czci poległych bohaterów. Kapliczka zbudowana została na cmentarzu poległych w obronie stolicy.

Wokół kapliczki zgromadziły się liczne delegacje z kilkuset sztandarami. Przybyli przedstawiciele władz z min. Meysztowiczem i Jurkiewiczem na czele, dalej przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, wojska, władz miejskich stolicy, wyższych uczelni oraz organizacyj społecznych, O godz. 12-ej przybył pan Prezydent Rzplitej, który dokonał najpierw przeglądu zebranych oddziałów wojskowych, policyjnych i przysposobienia wojskowego.

Ks. biskup Gall odprawił mszę św., po której wygłosił podniosłe kazanie, składając hołd pamięci poległych bohaterów. Po kilku dalszych przemówieniach przeszły pod pomnikiem delegacje, pochylając sztandary w hołdzie poległym.

Z kolei Prezydent Rzplitej i zebrani dostojnicy opuścili cmentarz, udając się na miejsce, gdzie po chwili rozpoczęła się defilada zgromadzonych oddziałów. O godz. 2 min. 30 Prezydent Rzplitej opuścił pola radzymińskie, udając się do stolicy.

Wielka manifestacja macedońska w Sofji

Sofja, 10. 10. Wczoraj urządzono tutaj wielką manifestację macedońską przed hotelem, w którym zamieszkuje angielski delegat Stow. przyjaciół Ligi Narodów, lord Gladstone z małżonką.

Pochód, przesuwający się pod oknami hotelu przy dźwiękach macedońskiego hymnu narodowego, trwał przeszło godzinę.

W manifestacji wzięli udział wszyscy obecni w Sofji członkowie komitetu macedońskiego.

Rząd bułgarski w ostatniej chwili przeprowadził udział w pochodzie tylko organizacyj czysto bułgarskich, tak, aby manifestacja nie przybrała charakteru zbyt irredentystycznego.

Przemówienie lorda Gladstone, którego ojciec jak wiadomo, był tworcą hasła: „Macedonja dla Macedończyków", powitano burzą oklasków. Następnie lord Gladstone przyjmował delegacje z Tracji, Macedonji i Dobrudży, które składały mu podarki.

Meksykański spokój

Londyn, 10. 10. Według informacyj, otrzymanych przez poselstwo meksykańskie, w całym Meksyku panuje zupełny spokój. Rząd całkowicie opanował sytuację.

Wszystkie połączenia kolejowe zostały przywrócone.

Generał Gomez najwidoczniej unika decydującej walki, jednakże zdaje się, że wojskom rządowym uda się otoczyć wojsko powstańcze.

Wymiana not w sprawie Rakowskiego

Paryż, 8. 10. Po zamknięciu dzisiejszego posiedzenia gabinetu, prasie francuskiej podano treść not, wymienionych w sprawie Rakowskiego, celem opublikowania całej korespondencji.

Na wstępie zaznacza się, że na skutek uchwały ostatniej rady gabinetowej ambasador francuski w Moskwie zawiadomił Litwinowa w zastępstwie Cziczerina, że rząd francuski jednomyślnie uważa, iż w interesie bieżących rokowań gospodarczych i politycznych odwołanie Rakowskiego jest konieczne, i jedynie może się przyczynić do poprawienia stosunków pomiędzy obydwoma państwami.

Dnia 4 bm. dyrektor komisarjatu dla spraw zagranicznych Karachan wręczył ambasadorowi Herbette pismo Cziczerina, w którem komisarz spraw zagranicznych zaznacza, że dla rządu sowieckiego odwołanie Rakowskiego jest niepożądane, a ze względu na osiągnięte już rezultaty w sprawie uregulowania długów, na toczące się rokowania w sprawach kredytu i innych tak niebezpieczne, że rząd sowiecki prosi o podanie motywów, jakie nakłoniły rząd francuski do wysunięcia tego żądania.

Ambasador Herbette pismem z dnia 7 b. m. zawiadomił komisarza Cziczerina, że w dniu 9-go sierpnia. Rakowski podpisał odezwę, w której wzywa się proletarjat państw kapitalistycznych do pracowania nad klęską państw tych na wypadek wojny z Sowietami i do przechodzenia na stronę armji czerwonej.

Rząd francuski uważa to za jaskrawe pogwałcenie zasady nieingerowania w sprawy wewnętrzne państwa. Następnie w piśmie tem ponawia się żądanie odwołania Rakowskiego, zaznaczając jednak, że ani przez chwilę nie dyskutowano nad zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Sowietami, uważając całą sprawę za kwestję wyłącznie personalną.

Rząd francuski pozostawił rządowi sowieckiemu kwestję wyboru formy i sposobu odwołania Rakowskiego, gdy jednak rząd sowiecki zażądał formalnego życzenia odwołania, rząd francuski czyni to wspomnianym swym listem.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu i okolicy

Wiedeń, 8. 10. Dziś około godz. 7,45 wieczorem nastąpiło tu silne trzęsienie ziemi. Wstrząs trwał przez kilka sekund i był niezwykle silny. Górne piętra domów zakołysały się, a meble w licznych wypadkach zostały przewrócone. Przez cały czas wstrząsu słychać było podziemny grzmot.

W licznych miejscach nastąpiła przerwa w komunikacji telefonicznej. Według ogólnego wrażenia szkody są nieznaczne.

Centralna stacja meteorologiczna w Wiedniu donosi, że trzęsienie ziemi rozpoczęło się dokładnie o godz. 20,51 i trwało 14—37 sekund. Wszystkie trzy seismografy są doszczętnie zniszczone.

Niektóre centrale telefoniczne były nieczynne przez przeszło pół godziny.

O trzęsieniu ziemi donoszą również z dalej od Wiedniu położonych miejscowości, jak np. z Gracu i górnej Styrji.

Z Semmeringu wiadomości dotychczas niema.

W licznych obwodach wzywano straże ogniowe. Alarmy te prawdopodobnie pozostają w związku z trzęsieniem ziemi.

Wiadomości o szkodach dotychczas nie meldowano.

Bratysława, 8. 10. Około godz. 20 nastąpiło tu silne wstrząśnienie ziemi, które trwało 5—6 sekund. Wstrząs był tak silny, że na wyższych piętrach domów pospadały nawet obrazy ze ścian. Wypadków z ludźmi nie było.

Praga, 8. 10. O godzinie 20,50 odczuto w mieście nieznaczne trzęsienie ziemi. Wstrząśnienia zanotowano również w okolicy miasta. Szkód nie było.

Wiedeń, 8. 10. Z Wiednia donoszą o trzęsieniu ziemi dalsze szczegóły:

Było to trzęsienie ziemi tak silne, jakiego nie pamięta się od lat kilkudziesięciu. Straż ogniową wzywano w 6 wypadkach, przyczem chodziło o wywrócenie się kominów i o uszkodzenie jednego z bardzo starych domów.

Wśród ludności wybuchła panika. W niektórych częściach miasta ludność wybiegła na ulicę. W teatrach publiczność była bardzo zaniepokojna. W „Deutsches Volkstheater“ publiczność z galerji uciekła w popłochu.

O silnem trzęsieniu ziemi donoszą też z miejscowości podmiejskich, n. p. z Pölten, Eisenstadt, Schwadorf. W ostatniej tej miejscowości miały nawet powstać dość znaczne szkody.

Po zamordowaniu gen. Kowacewica

Białogród, 8. 10. Trumna ze zwłokami zamordowanego gen. Kowacewica została przywieziona z Istipu do Białogrodu i wystawiona na widok publiczny w wielkiej sali kasyna oficerskiego.

Pogrzeb odbył się w niedzielę o godzinie 9 rano.

Związek Obrony Narodowej, tak zwana Narodna Ochrana, wydał odezwę do ludności, a zwłaszcza do wszystkich stowarzyszeń patrjotycznych, prosząc je o masowy udział w niedzielnym meetingu protestacyjnym.

Podobną odezwę do swoich członków wydał Związek Oficerów Rez. oraz szereg stowarzyszeń studenckich.

Białogród, 8. 10. Policja aresztowała na dworcu brata przywódcy bandy bułgarskiej Bandewa, u którego znaleziono nową listę osób, którym komitet macedoński poruczył dokonanie zamachów i napadów na terytorjum jugosłowiańskiem.

Bandew miał dokonać zamachu bombowego w czasie pogrzebu gen. Kowaciwica.

Białogród, 8. 10. „Polityka“ donosi z Sofji, że personel poselstwa jugosłowiańskiego otrzymał już paszporty i jest przygotowany na wszelkie ewentualności.

Bułgarskie koła rządowe zaprzeczają wiadomości o dymisji gabinetu. Mimo to uważają za prawdopodobne, że gabinet będzie zmuszony podać się do dymisji.

Następcą Liapcewa będzie prawdopodobnie Cankow, obecny prezes Sobrania.

Adres pacyfistów niemieckich

Berlin, 8. 10. Prasa prawicowa donosi z oburzeniem, że zjazd zachodnio-niemieckiego związku stowarzyszeń pacyfistycznych wystosował do znanego pacyfisty prof. Foerstera adres z wyrazami uznania za dzielne wystąpienie z rewelacjami w sprawie polityki niemieckiej.

Adres podkreśla, że pewna część ludności niemieckiej, znajdująca się w mniejszości, a będąca teraz u władzy, pracuje nieustannie nad przygotowaniami do wojny odwetowej

Społeczeństwo polskie w obronie polskiego szkolnictwa

Warszawa, 9. 10. Znowu mamy do zanotowania kilka faktów o akcji społeczeństwa polskiego w obronie polskiego szkolnictwa i kształcenia dzieci polskich w polskiej mowie i polskiej szkole.

Komitet rodzicielski w Równem rozesłał do wszystkich posłów i senatorów uchwałę znanego wiecu. Zapowiada ona, że społeczeństwo polskie nie ustanie w obronie polskiej szkoły i nawołuje ogół do współdziałania. Przed społeczeństwem otwierają się nowe zadania i nowe potrzeby. Niezbędna jest szybka dalsza intensywna pomoc.

Z Macierzy Polskiej na Wołyniu dowiadujemy się, że powzięto tam decyzję założenia nowych trzech szkół polskich w miejscowościach, gdzie nie można było doczekać się założenia szkoły polskiej ze strony państwa. Oczywiście szkoły te powstaną z funduszów społeczeństwa i troską ogółu będzie udzielanie im zaopatrzenia i pomocy finansowej.

W walce o obronę najistotniejszych postulatów narodowych co chwila widać objawy krzepiące.

Obecnie komunikują z Ameryki, że Stowarzyszenie Weteranów Wielkiej Wojny zdecydowało się w formie stałych składek członkowskich zasilać akcję Towarzystwa Szkoły Ludowej w województwach Wschodniej Małopolski w sprawie utrzymywania i zakładania szkół polskich na kresach.

Wiatr od Wschodu

Berlin, 9. 10. W dzisiejszej „Vossische Zeit.“ naczelny redaktor Georg Bernhard w artykule wstępnym, zatytuowanym „Wiatr od wschodu“. po rozpatrzeniu stosunków francusko-rosyjskich zajmuje się stosunkami polsko-niemieckiemi, stwierdzając, że stosunki te są bardzo naprężone i że w Niemczech odnoszą się do Polski podobnie, jak przed kilku laty do Francji.

„A może nawet jeszcze gorzej“ — pisze publicysta niemiecki, — „ponieważ korytarz polski stwarza sytuację, którą nietylko koła nacjonalistyczne, ale nawet apolityczne masy narodu niemieckiego uważają za niemożliwą do zniesienia“.

Dla tego też żaden rząd niemiecki, nawet gdyby się składał z samych pacyfistów, nie mógłby zagwarantować granic na wschodzie.

„W tych okolicznościach“ — pisze dalej pan Bernhard — „koniecznie winna nastąpić otwarta wymiana zdań pomiędzy Polską a Niemcami.

Przygotowujący się traktat niemiecko-litewski daje Polsce sposobność zwrócenia się do całego narodu niemieckiego, co zastąpiłoby potrzebę wysyłania ministra spraw zagranicznych do Paryża“.

Polak kandydatem do nagrody Nobla

Berlin, 9. 10. Prasa sztokholmska donosi, że pierszym kandydatem do tegorocznej nagrody Nobla z dziedziny chemji jest prof. Fajans z Monachjum.

Profesor Kazimierz Fajans jest Polakiem, pochodzącym z Warszawy, i mimo młodego wieku zajmuje zwykłą katedrę chemji na uniwersytecie monachijskim.

Aby umożliwić nominację swą na stanowisko profesora uniwersytetu monachijskiego profesor Fajans zmuszony był przyjąć obywatelstwo bawarskie.

Berlin, 8. 10. Według doniesień „B. Z. am Mittag“ ze Sztokholmu prasa szwedzka wymienia jako przypuszczalnych kandydatów do te-

TAJEMNICE DWORU SUŁTAŃSKIEGO

POWIEŚĆ

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO

80) (Ciąg dalszy)

Jakkolwiek ich dozorca, stary derwisz Tahir, nie mógł zdradzić dziejących się tu okropności, wiedziano jednak tajemnie, że w tych celach, po za grubemi na dziesięć stóp murami, gniły trupy, leżały szkielety, mające jeszcze na stawach rąk i nóg żelazne okowy i jęczeli ludzie, którzy, wychudzeni jak szkielety, przez długie lata wśród niedostatku i cierpień znosili to więzienie.

Słychać było wśród ciszy nocnej głuche brząkanie łańcuchów i jęki umierających — jednak oprócz derwiszów nikt przecież nie wchodził do tej części starej ruiny — nikt prócz wtajemniczonych nie mógł tu stąpić nogą; kto inaczej bowiem dostał się do ruiny, ten nie opuszczał już jej nigdy. Była to zmora strasznej nienawiści wyznaniowej, siedlisko ciemnego panowania i jednocześnie niewoli, miejsce, z którego gorliwi zapaleńcy Islamu dopuszczali się prześladowań.

Sułtani ukazywali się w wieży mędrców i schylali głowy przed zastępcami wiary — pełna władza spoczywała w rękach zwierzchników Kadrysów i „oni“ właściwie panowali, podczas gdy władza w rękach sułtana pozornie tylko spoczywała. Stąd wychodziły najważniejsze rozporządzenia i decyzje w imię boskiego proroka musiało zawsze być dodane dla niezaprzeczonej mocy i znaczenia.

Teraz z pewnością ucierpiała już owa tajemnicza władza. Sułtan Abdul Azis nie kłaniał się przed Szeik ul Islamem i jego otoczeniem. Oddawał on wprawdzie jemu i wierze wszystkie należne względy, ale więcej pozwalał sobą powodować sułtance Walidzie, jak przedstawicielowi kościoła, a sułtanka Walida hołdowała daleko więcej przesądom, zjawiskom nadnaturalnym, niż prawdziwej wierze.

Mimo to jednak potęga Szeik ul Islama i jego otoczenia była jeszcze wielka, gdyż sam sułtan nie mógł jej osłabić. Bywały zdarzenia, w których on sam fanatyzmu wiary i wpływu Szeik ul Islama dla swoich celów używał. Odrzuciwszy to w zupełności, szkodziłby w podobnych razach sam sobie.

Ruina Kadrysów stała tedy ponad wszelkiemi śledztwami i władzami i nawet skargi lub doniesienia zostawały bez żadnego skutku, gdyż przechodziły one przez ręce podwładnych Szeik ul Islama. Często nawet sprowadzały one najgorsze następstwa dla tych, którzy się na to odważyli. Kara dosięgła ich prędzej jak się domyślali. Rozkazy Szeik ul Islama i jego otoczenia spełniane były z nadzwyczajną skrupulatnością i szybkością, a wszystko pokryte było zasłoną głębokiej tajemnicy.

Publicznie także występowała władza wysokich sług Islamu i sędziów. Wszakże oni rozstrzygali każdą kwestję o moje i twoje, wydawali wyroki, zakreślali każdą karę i wykonywać ją kazali. Wszystko zależało jednak od Szeik ul Islama.

Cała organizacja była przeprowadzona z godną podziwienia zręcznością i roztropnością. Cała sieć rozciągniętych tajemnych nici nad lądami i morzem wychodziła od Szeik ul Islama, w jego ręku zbiegały się wszystkie, on niemi poruszał i od jego skinienia i woli zależały całe legiony Hodszasów i Mollahów, nauczycieli religji i najwyższych sędziów, Kadych i Szeików, Softów Imamów i Ulemów, którzy w całem, rozległem państwie byli rozlokowani i którzy, gdy tego była potrzeba, zostawiali na stronie siłę gorliwości wiary, skoro tylko mieli chęć rozbudzić fanatyzm. Z ręki Szeik ul Islama wychodziły niewidzialne nici, mianowicie z sali narad w wieży mędrców, ruiny Kadrysów.

W nocy, w której Lazzaro powierzył Rezię i chłopca staremu derwiszowi Tahirowi, Szeik ul Islam zrobił nowy, ważny krok naprzód — mały książę znajdował się w jego mocy — pod jego „opieką“, jak się mądrze wyrażał i przez nabytek ten spodziewał się osięgnąć wielkie korzyści w przyszłości. Mansur Effendi niestrudzenie umiał zabiegać około rozszerzenia swej władzy. Wszystko inne chętnie ofiarował dla zadowolenia swej żądzy panowania. Jedna tylko była jego dążność, jeden cel, do którego zmierzał: tym było powiększenie swej władzy. W duszy tego poważnego, zamkniętego w sobie człowieka, jedna tylko kiełkowała miłość: do wszechwładztwa. Tej mamonie poświęcał wszystko, pod nią sam leżał w prochu, jej składał jedynie hołdy. Czy charakter pełen żelaznej energji i siły, jak Mansura Effendi, nie miał osięgnąć swego celu w zastraszających rozmiarach? Będziemy mieli sposobność go jeszcze podziwiać.

Stary derwisz Tahir, ten milczący dozorca owych ciemnych przestrzeni, które zowią pałacem śmierci, nie wiedział, kogo mu oddano tej nocy — nie dopytywał się o nazwisko, spełniał tylko swój obowiązek. Głuchoniemy starzec był jakby stworzony na dozorcę. Nie mógł on nic zdradzić, co się przy nim działo, skargi, przysięgi, zemsty lub prośby więźni niesłyszane odbijały się o jego uszy.

goroczej nagrody Nobla: Tomasza Manna w dziale literatury i niemieckiego uczonego Waldhausa w dziale fizyki.

Zamach na prezydenta Litwy

Berlin, 8. 10. „Vossische Ztg.“ podaje z Rygi pogłoskę, jakoby na prezydenta republiki litewskiej Smetonę usiłowano dokonać zamachu w czasie uroczystości poświęcenia sztandaru jednego z pułków.

Zamach zdołano wykryć jedynie dzięki przypadkowi.

Policja prowadzi podobno gorączkowe śledztwo i aresztowania szereg osób.

Wiadomość o zamachu ma być utrzymywana przez władze litewskie w tajemnicy.

Wybuch wulkanu w Chili

Buenos Aires, 8. 10. Wulkan chilijski Llaima, który od roku 1864 uważany był za wygasły, wyrzuca wielką ilość popiołu i dymu. Zjawisku temu towarzyszy silne wstrząśnienie podziemne, odczuwane na znacznej przestrzeni.

Okoliczna ludność ucieka w przerażeniu.

Odważny czyn dzielnego kolejarza

Dnia 29 ub. m. o godzinie 21 zawiadomiono telefonicznie kierownika jazdy z Kobylnicy (pow. poznański) p. Danielczyka o kradzieży popełnionej przez 3 osobników u p. Michalaka w Biskupicach. Do wiadomości tej dodano krótki rysopis złodziei oraz opis skradzionych rzeczy.

O godz. 22,30 w poczekalni stacji Kobylnica zjawiło się 3 drabów, którzy położyli się tam spać.

P. Danielczyk, stwierdziwszy identyczność bandytów, postanowił ich przyaresztować, a ponieważ na miejscu nie było policji, powiadomił posterunki na przestrzeni, aby natychmiast skierowały policjanta na stację Kobylnica.

Około godz. 23 p. Danielczyk zbudził śpiących osobników i sprzedał im bilety 4 klasy do Poznania, a przy przepuszczeniu ich przez bramkę nie przeciął biletów, lecz błyskawicznie wydobył browning i zawołał „ręce do góry, kto się ruszy, padnie trupem“.

Skonsternowani złodzieje dali się rozbroić.

P. Danielczyk odebrał im 2 browningi i 1 sztylet i zaprowadziwszy do biura stacyjnego, zbudził dozorcę i przodownika, którym kazał pilnować bandytów. Gdy wreszcie zjawił się posterunkowy P. P., zbrodniarzy oddano w jego ręce.

Powyższy fakt oświetla rozszerzającą się grozę bandytyzmu, do zwalczania którego musi stanąć całe społeczeństwo.

Pan Danielczyk z Kobylnicy w całej pełni zasługuje na uznanie i mamy niezłomną nadzieję, iż kompetentne władze nagrodzą dzielnego kolejarza, który z narażeniem życia dokonał odważnego czynu.

Oby przykład ten zbudził w społeczeństwie zdrowy odruch do skutecznego tępienia bandytyzmu.

Podróż lwa samolotem

Przez 2 dni Roosevelt Field, wielkie lotnisko w Long Island pod Nowym Jorkiem było w obawie o los lotnika Martina Jensena, znanego z głośnego lotu ub. miesiąca na aparacie Aloha z San Francisco Kalifornji do Honolulu, na którym wygrał był drugą nagrodę w sumie 15 000 dolarów. W sobotę Jensen odleciał z San Diego w Kalifornji, aby przewieźć drogą powietrzną żywego lwa do Nowego Jorku. Zwierzę zamknięto w specjalnej klatce żelaznej, umieszczonej w kajucie za siedzeniem lotnika. Samolot, transportujący niezwykły ten ładunek, uważano już za zaginiony, albowiem nie przybył w terminie oznaczonym. Żona lotnika, zaniepokojona brakiem wiadomości o mężu, udała się na pokładzie samolotu, którym sama kierowała, na poszukiwanie zaginionego, przelatując we wszystkich kierunkach nad spustoszałą okolicą na wschód od San Diego, nie natrafiła jednak na ślady. W dwa dni później dopiero jak donosi „New Jork Herald“, lotnika odnaleziono. Z powodu zepsucia się motoru musiał on lądować na skalistem wybrzeżu o 60 kilometrów przed Roosevelt Dam przy sztucznem jeziorze Phoenix w Aryzonie, (gdzie w kwietniu spalił się wodopłatowiec Santa Maria pułk. De Pineda). Lądowanie nie odbyło się bez przeszkód aparat został zdruzgotany, pilot jednak wyszedł bez szwanku. Lew, osłonięty mocną żelazną klatką, również nie ucierpiał w awanturniczej i nieprzewidzianej podróży powietrznej.

Zygzaki

Miło stwierdzić nam, że szata zewnętrzna naszego sławetnego grodu Wągrowca, przybrała nową odświetną postać. Z przyjemnością oko błądzi po gzymsach, esach i floresach pięknie poodnawianych kamienic naszych zacnych obywateli. W tempie zaiste amerykańskim wznosiły się jeszcze niedawno rusztowania, pod sklepieniem których niebezpiecznie zazwyczaj chodzić. Ot mogło się zdarzyć niespodzianie, że spokojnemu obywatelowi, spadła na szlachetną mózgownicę cegła albo pacyna wapna. Inna rzecz, że w takim wypadku najodpowiedniejsze konsekwencje mógłby wyciągnąć fabrykant trumien. Dzięki Bogu podobny wypadek, nie zamącił spokojnego życia w ospałym Wągrowcu. Z pewnością z największem zadowoleniem zacierają ręce przedsiębiorcy budowlani, myśląc o innych sezonach ogórkowych.

Nie można nie wspomnieć o zasługach naszych malarzy reklamowych. Na bladych ścianach kamienić można oglądać różne zwierzęta, których protoplaści z rozpaczy nad swem podobieństwem, zatańczyliby charlestona, lub inny podobnie warjacki taniec. W najgorszym razie zawyliby z rozpaczy, ciągnąc rozhowory o nowych prądach malarskich. Zalecałoby się podobne stworzenia malować szablonami, a nie psuć obywatelom smaku artystycznego.

Uznanie należy się bądź co bądź naszym rajcom miejskim za taki koncept, jakim był nakaz odnowienia swych nieruchomości. Rozwiązano bowiem nietylko w ten sposób kwestję bezrobocia, lecz także przyczyniono się do upiększenia naszego miasta, którego postęp oby się nam ujawnił jak najprędzej. Ben.

Podejrzany osobnik w naszem miasteczku

Od kilku już lat (prawie od powstania Polski) przebywa w naszem miasteczku pewien przechrzta, który nie pracując używa nadzwyczajnej swobody. Dziwną jest rzeczą, że średnia inteligencja naszego miasteczka, przyjmuje owego osobnika do towarzystwa.

Zaznaczyć wypada, że osobnik ten jest obecnie w ścisłej obserwacji, dla tego też zaleca się zerwanie stosunków przyjaznych z tym osobnikiem, by później w jakie zawikłania nie wejść.

List Antka Plecibajskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

Mnie teraz pobiera taka tęsknota za szczęściem — jak pana »Estejkę« za policjantem. Pan Redaktor zapewne wie, że pan »Estejka« szukał policjanta i że nie mógł się nigdzie z nim zetknąć?! Powiada on, że w razie by jacy „zawiani goście“ się znaleźli, to nie mieliby opieki. Wie Pan Redaktor, że ja jestem tego zdania, że gdy pan »Estejka« się przypadkowo „zawieje“, to napewno go policjant znajdzie (chociaż nie będzie szukał) i na deski zabierze, jak Franusia. Proszę Pana Redaktora bardzo, by Pan nikomu o tem nie wspominał, bo pan »Estejka« by mnie na swoich łamach w holenderski sposób nabierał — a ja tego za bardzo nie lubię.

W niedzielę było wszystko do niczego, bo to taki zakazany jakiś dzień, że tam ani „monopolówki“, ani rogacza żywego, więc też cały dzień tak ospało mi zeszedł.

Staś i ja wykorzystaliśmy cudne powietrze, bo poszliśmy sobie do lasu durowskiego na przechadzkę. Mówię Panu Redaktorowi, że tam ławki skrzypiały, chociaż wiatru nie było. Gdy tak dalej pójdzie, to wkrótce wszystkie ławki będą wymagały gruntownej naprawy.

Tymczasem nic nowego.

Do widzenia się z Panem Redaktorem.

Z szacunkiem

Antek Plecibajski.

Miód żywi i leczy

Zabarwienie i właściwości różnych odmian miodu. Miód posiada barwę żółtą o różnych odcieniach, począwszy od jasnożółtej, prawie białej, (u miodu akacjowego), aż do ciemnobronzowej (u miodu gryczanego). Odmiany miodu, pochodzące z końca lata, są ciemniejsze od odmian wczesnych. W stanie płynnym niektóre odmiany mają odcień zielonawy, inne — prawie czerwony. Po skrystalizowaniu się czyli zakrzepnięciu (scukrzeniu) miód przybiera barwę nieco jaśniejszą.

Miód z roślin krzyżowych, (rzepaku, gorczycy, łopuchy) jest jasnożółty i po scukrzeniu tworzy grube ziarnka. Osiada szybko; czasem cukrzeje już w komórkach plastrów. W smaku jest ostry i tłustawy; dość silnie drapie w gardło. (Miód, który zupełnie nie drapie, jest najczęściej podrabiany). Miód rzepakowy pobudza silnie matkę do czerwienia.

Miód akacjowy jest jasny, lekko żółtawy i ze słabym zapachem. Cukrzeje powoli. (Chcąc przyśpieszyć cukrzenie, mieszamy go z inną odmianą).

Miód z białej koniczyny jest jasno żółty. Po scukrzeniu jest masłowaty; smak ma delikatny.

Miód z esparcety ma barwę jasnożółtą, smak nadzwyczaj delikatny. Jest mniej słodki, niż inne odmiany. Osiada łatwo i po scukrzeniu jest bardzo twardy.

Miód z kwiatów łąkowych ma barwę żółtą, smak delikatny.

Miód lipowy świeżo po wytrząśnięciu jest barwy złota dukatowego, potem zaś znacznie jaśnieje. W smaku jest dość ostry. Po scukrzeniu staje się masłowaty.

Miód bławatkowy przy wytrząsaniu z plastrów jest jasnozielony; smak ma ostry i nieco gorzkawy. Po skrystalizowaniu się jest masłowaty.

Miód z ptaszyńca przy wytrząsaniu jest czerwonawy. W smaku jest bardzo słodki.

Miód z jabłoni jest oliwkowo-żółty; osiada trudno.

Tahir był bez wszelkiego czucia, bez samodzielnej myśli i zdania i podobnego do ślepego posłuszeństwa stworzonego dozorcy potrzebował Szeik ul Islam.

Wszelkie pytania i prośby biednej Rezii zostały naturalnie niesłyszane i bez żadnej odpowiedzi. Stary derwisz, który w tych ponurych lochach większą część życia swego przepędził i był już obcy zupełnie dla życia zewnętrznego, który żył sam jak więzień i właściwie zupełnie zezwierzęciał, nie zwracał wcale uwagi na zachowanie się obojga narzekających więźni. Niosąc w ręku latarnię, przechodziły około nich przez długi sklepiony kurytarz, w którym gdzieniegdzie znajdowały się zamurowane okna w kształcie ostrych łuków.

Robota mularska składała się z czerwono brunatnej cegły, która ze starości stała się zupełnie ciemną. Na dole był kurytarz wyłożony flizami.

Stary derwisz zaprowadził Rezię i chłopca do schodów kręconych, jakie spotyka się w wieżach. Były one nadzwyczaj mocno zbudowane i oparły się wpływowi czasu.

Schody kręcone prowadziły na górę do wyższych przedziałów pałacu śmierci.

Rezia i Saladyn musieli wejść na górę po stopniach. Tahir szedł obok nich ze światłem.

Skoro wdrapali się w górę dobrze na sześćdziesiąt stopni, znowu dostali się na szeroki, grubemi murami otoczony kurytarz, który w górze tworzył łukowate sklepienie.

Tu dochodziły do uszu zgrozą przyjętej Rezii niby z grobu wychodzące głuche jęki, ciężkie westchnienia cierpiących w więzieniu, którzy nie znali spoczynku, a także brzęczenia łańcuchów. Chłopca ogarnęła w tych strasznych jaskiniach taka obawa, że Rezia, przejęta litością, przycisnęła go serdecznie do siebie.

W przedziałach między celami znajdowały się tutaj ciężkie, mocne, stare drzwi drewniane, bezkształtnej wysokości i szerokości.

Następnie od głównego kurytarza rozchodziły się ciemne, długie boczne kurytarze. Słabe światło latarni, jaką niósł stary derwisz, skromnie oświecało szerokie, ogromne przestrzenia tej części ruiny.

Nakoniec Tahir zatrzymał się przed jednemi drzwiami i wydobył pęk kluczy z za pasa.

Otworzył drzwi i wprowadził Rezię i chłopca do obszarnej sklepionej celi, w której zawsze panowało jednostajne chłodne powietrze, gdyż grube mury nie przepuszczały promieni słonecznych.

W czworokątnej celi znajdowało się nędzne posłanie, krzesło i stół. W jednej ścianie u góry było zakratowane wielkie okno, jak w kościele, a w innej ścianie na wpół przymknięte drzwi, które prowadziły do drugiego przyległego, nieco mniejszego pokoju. I tu nic więcej nie było, prócz tapczana i starego przez robaki stoczonego stoły.

Rezia nic ciągle jeszcze nie wiedziała, gdzie się znajdowała i co się z nią stać miało. Ręce załamując w niemej rozpaczy i przyciskając z współczuciem do siebie kwilącego chłopca, szła za głuchoniemem starym dozorcą do tej celi więziennej.

Nikt nie przybył, by jej powiedzieć, dokąd została zaprowadzona i co się z nią stać miało. Szatański Grek jednak ją sprowadził, to było dostatecznem do nabrania pewności i przekonania, że się tu znajdowała uwięziona, w miejscu przejmującem zgrozą.

Wszystkie jej pytania i prośby zostały niewysłuchane. Nikt nie przyszedł, ktoby jej wysłuchał i dał jej odpowiedź. Była bez pomocy zgubiona, ona i chłopiec.

Stary derwisz wprowadził swoich więźniów do obszernej, strasznej celi, która wyglądała jak pusty pokój starego burgu, następnie przyniósł dzbanek z wodą, bochen kukurydzy i trochę daktali; postawił to wszystko na stole i oddalił się potem z latarnią.

Głęboka ciemność ogarnęła Rezię i chłopca — księżyc tylko zaglądał przez pozbawione szyb okno w górze celi, jakby chciał nieszęśliwym więźniom przynieść pociechę.

Rezia ze łzami w pięknych oczach wyciągnęła do niego ręce.

— O piękna gwiazdo! oko Allaha! — zawołała drżącym głosem — widzisz jęki i nieszczęście, jakie dotyka biednego małego księcia i mnie. O sprowadź tu Sadego mego pana i małżonka, żeby nas wyprowadził i ocalił. Oświeć zacnego człowieka, od którego straszne nieszczęście mnie odłączyło, by nas mógł znaleźć! Spojrzyj, moje serce, moja dusza pełna jest nieskończonej miłości dla niego — i teraz mamże być z nim rozłączoną! O! Ty go sprowadzisz tego dzielnego obrońcę i mego wybawcę — sprowadź go dla mnie, by mnie wybawił z rąk moich nieprzyjaciół. Swietne oko Allaha, które spoglądasz do mego więzienia! jasna, piękna gwiazdo, wysłuchaj błagania Rezii, oświeć drogę mego Sadego, skieruj go tutaj. Bezwstydne słowa Lazzara, któremi tenże chciał we mnie wzbudzić podejrzenie ku drogiemu kochankowi, nie znalazły wstępu do mej duszy, ja wiem, że Sadi mnie kocha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miód z kwiatów różnych drzew owocowych jest ciemnożółty lub żółty i osiada trudno. (Dla nadania mu piękniejszej barwy możemy go zmieszać z miodem akacjowym).

Miód gryczany jest ciemnobronzowy; woń ma silną i niemiłą; w smaku jest ostry i silnie drapie w gardło. Wszakże do przetworów, jak: pierniki, ciastka i czekolada jest o wiele lepszy od miodu jasnego, który po przetworzeniu łatwo zatraca smak.

Miód wrzosowy jest najlichszą odmianą miodu z kwiatów. W komórkach plastra ma połysk zielonawy; po zakrzepnięciu jest barwy żółtej, smaku ostrego i niemiłego i pozostaje masłowatym.

Najsmaczniejszy miód jest z kwiatów mięszanych, mających smak złożony, — jak, np. z kwiatów łąkowych.

Miodowanie roślin.

Pszczoły najchętniej zbierają nektar z tych kwiatów, które kwitną w większej naraz ilości i dają im najwięcej korzyści, a także silnie wabią je swą wonią. Więc też widzimy je w czasie pożytku, jak gromadnie wracają z tej strony, w której kwitną całe łany kwiatów. Z roślin zaś, które kwitną w niewielkiej ilości, zbierają nektar jedynie w ostateczności i jak gdyby z musu.

Najwięcej nektaru wydzielają: gryka, rzepak, esparceta, akacja, koniczyna biała i szwedzka, wrzos, nostrzyk, wiązanka (facelja), ogórecznik, macierzanka i niektóre inne rośliny.

Z WIELKOPOLSKI

Szamotuły. (Wyśledzenie złodzieja.) Podczas zakwaterowania wojska w lipcu 1927 skradziono z restauracji p. Werchanowej w Szamotułach, 6 par szorów. Złodziejem jest 22-letni bezrobotny Maksymiljan Unger. Unger przyznał się do winy. Przy tej sposobności stwierdzono, że Unger popełnił dalszą ciężką kradzież przez włamanie u mistrza zsklarskiego Bajorata, zabierając mu wartościowe szablony i inne rzeczy szklarskie.

Rąbczyn. (Kradzież roweru). Jadąc p. Jaroszczyński z Mieściska do Rąbczyna, zostawił na kilka minut rower przed gospodą. Znalazł się jednak amator cudzej własności, który rower skradł. Policja zajęła się tą sprawą i znalazła rower w Rąbczynie porzucony, lecz bez opon, które widocznie złodziej zabrał. Dotychczas złodzieja nie wykryto.

Bydgoszcz. (Konk. orkiestr.) Odbyty się w niedzielę, 2 bm. konkurs orkiestr wojskowych dał następujące wyniki: 1 miejsce zdobyła orkiestra 62 p. p. (Bydgoszcz) kapelmistrz Crabowski; 2-gie miejsce 59 p. p. (Inowrocław), kapelmistrz Skupieński; 3-cie miejsce 61 p. p. (Bydgoszcz), kapelmistrz Dawidowicz.

Owińska. (Ucieczka umysłowo chorego). Z Zakładu Psychjatrycznego w Owińskach zbiegł w tych dniach 22-letni Marcin Dolatowski. Uciekinier jest umysłowo chory i prawdopodobnie błąka się bez celu.

Gołańcz. (Przedstawienie amatorskie) Tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna urządza w niedzielę, dnia 16. bm. w sali p. Kowalewskiego przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie obrazek ludowy „Strażacy". Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Czysty zysk przeznacza się na zakup sprzętów pożarniczych.

KRONIKA MIEJSCOWA

Zapomniany pomnik. Znajdujący się w lasku przy szosie gnieźnieńskiej pomnik rotmistrza W. P. Franciszka Łakińskiego, jak obecnie zauważyć można, jest bez najmniejszego dozoru i opieki. Napisy są pozrywane, więc też dla obcych, którzy ten lasek zwiedzają, jest niewiadome coby ta piramida oznaczała. Jak wiadomo, śp. Franciszek Łakiński pozostawił olbrzymi kapitał na cele dobroczynne dla naszego miasteczka i powiatu, to też kompetentna władza powinna się tą sprawą zająć.

Zawody w piłkę nożną. W ub. niedzielę odbyły się na boisku za seminarjum zawody w piłkę nożną, pomiędzy I drużyną K. S. gimnazjum Rogoźno a I drużyną K. S. gimnazjum Wągrowiec. Wynik końcowy 4 : 0 na korzyść K. S. Wągrowiec.

Drużyna gimnazjum była lepsza jako całość oraz górowała nad gośćmi lepszą techniką i zgraniem. Wyróżnili się z niej bramkarz Dutkiewicz, który otrzymywał liczne oklaski, oraz Piesik i obaj obrońcy.

Z drużyny gości wyróżnił się obrońca prawy oraz środkowy pomocnik Kotliński, któremu można zarzucić chałaśliwe zachowanie się na boisku, co sportowcowi nie przystoi.

Dnia 29 września rb. znaleziono na ul. Kolejowej przy parku, obok dworca torebkę damską, zawierającą mniejszą kwotę pieniędzy. Właściciel zguby może zgłosić się po jej odbiór w Miejskim Urzędzie Policyjnym, pokój nr. 3.

Jarmark kramarski, koński i bydlęcy odbędzie się 13 bm.

Cygani w naszem mieście. Od pewnego czasu coraz częściej można było spotykać w mieście naszem cyganów. W ub. czwartek zauważyliśmy na ul. Kościuszki w liczbie około 10 wozów. Kobiety chodziły po domach i wróżyły, mężczyźni natomiast sprzedawali swe wyroby w postaci rądli.

Zebranie kupców. Dnia 6 b. m. odbyło się miesięczne zebranie Tow. Sam. Kupców w Wągrowcu, które odbyło się w lokalu p. Zjawińskiego przy udziale 16 członków, zagajone utartym zwrotem przez prezesa.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego zebrania, przystąpiono do punktu nad referatami zarządu. Przy tem punkcie zakomunikowano zebranym treść nadesłanego okólnika od Związku o podziale miejscowości jako okręgów działalności Banku Polskiego. Dalej odczytano pismo Izby Przemysłowo-Handlowej o ustalenie listy kandydatów na członków komisji podatku przemysłowego. W sprawie tej zabierał głos p. J. Krajewicz oraz p. J. Bonowski. Następnie odczytano zaproszenie nadesłane od Zw. Pracowników Kupieckich, Oddział w Wągrowcu, na zebranie w dniu 10 bm. z okazji rocznicy uznania oddziału.

W sprawach lokalnych podał p. prezes obszerne sprawozdanie z pobytu delegacji Tow. na uroczystości obchodu 30-lecia założenia Towarzystwa Kupców w Kościanie.

Co do opłaty obrotowej otworzono dyskusję na ten temat, przyczem p. Gramse podniósł niewłaściwości tejże opłaty, zalecając zwrócenie się z tą kwestją do Magistratu. Natomiast p. Bonowski zaznaczył o pewnej nieformalności tego podatku, nadmieniając iż w tej sprawie odbędzie się zebranie w nadchodzącą sobotę. Dalej przedstawił p. Gramse projekt Magistratu, rozszerzenia względnie rozbudowania miejskiej elektrowni oraz urządzenia łazienek parowych.

W wolnych głosach zabrał głos p. Jarecki, co do sprawy urządzonej wyprzedaży przez bławatnika p. Czajkowskiego, który po wyprzedaży otworzył interes na nazwisko żony.

Następnie omówił p. Gramse sprawę pozostania Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. Pan J. Bonowski zabrał głos w sprawie legalizacji wag, jak pobieranie opłat nadmiernych za reperację rzekomo popsutych wag, zaznaczając, że sprawa ta nie przedstawia się zbyt jasno.

Ponieważ już nikt głosu nie zabierał, solwował p. prezes zebranie hasłem „Cześć kupiectwu".

Wykłady literatury polskiej. Tow. Czytelnia dla Kobiet urządza dla członków i niecżłonków kurs wykładów literatury polskiej. Wykłady rozpoczną się w bież. miesiącu i będą kierowane przez fachową siłę pedagogiczną. Zgłoszenia należy kierować na ręce sekretarki p. St. Bartkiewiczówny, ul. Skocka.

Zabawa. W niedzielę, dnia 16 bm. odbędzie się w Modrzejewie zabawa w zamkniętym kółku od godziny 7-ej począwszy.

Notowania giełdy płodów

Rolniczych w Poznaniu z dnia 10 października 1927

Cena za 100 kg	od zł—do zł
Żyto nowe	38,00—39,00
Pszenica nowa	46,50—47,50
Jęczmień targowy	33,00—35,00
Jęczmień browarowy	40,00—42,00
Owies nowy	32,25—33,75
Mąka żytnia 65% z wł. stan.	58,25—59,75
Mąka żytnia 70% z wł. stan.	56,75—58,25
Mąka pszenna 65% z wł. „	72,50—74,50
Otręby żytnie	25,00—26,00
Otręby pszenne	24,50—25,50
Rzepak	57,00—63,00
Groch polny	45,00—50,00
Groch Wiktorja	65,00—85,00

Notowania giełdy

Bank polski płacił dnia 10 października 1927.

Dolary amerykańskie	8.87—8.88
Dolary kanadyjskie	8.86
Funty angielskie	43.34
Franki szwajcarskie	171.68
Franki francuskie	34.97
Franki belgijskie	24.75
Liry włoskie	48.60
Marki niemieckie	211.98
Guldeny gdańskie	172.55
Guldeny holenderskie	357.08
Korony czeskie	26.39
Szylingi austrjackie	125.65

WESOŁY KĄCIK

Na ulicy

— Co to za zbiegowisko tam na rogu, gdzie pędzi ten policjant?
— To sprawa polityczna!
— O! cóż takiego?
— „Obywatel" pobił się z „towarzyszem".

W warsztacie

— Wicek, nie wiesz ty, gdzie się majster obraca?
— Niech mnie pani majstrowa o to nie pyta.
— Dlaczego?
— Ano, bo jak powiem, że majster jest w szynku, dostanę lanie od majstra — a jak powiem, że nie wiem, gdzie majster, od pani majstrowej. Czy tak czy owak, dla mnie biedaka zawsze jeden skutek!

Szanownej publiczności miasta Wągrowca i okolicy do wiadomości

W „Gazecie Wągrowieckiej", № 119 z dnia 9 bm. w artykule „Żydzi", znajdujemy następujące zdanie:

„Między innemi dowiadujemy się, że p. Bartsch, mistrz rzeźnicki, urządził w swojej pracowni wyrób koszernego mięsa, a odpadki sprzedaje Polakom. Na ostatniem zebraniu Tow. Przem. o powyższej sprawie mówiono dość głośno, a nikt nie zaprotestował. Widocznie polega na prawdzie. O ile tak jest, radzimy panu, panie Bartsch, otrząsnąć się zawczasu — zanim będzie zapóźno".

Najpierw korespondentowi zwracam uwagę, że piszę się Barcz, a nie Bartsch. A co do wyżej podanego oświadczam, że prawdą jest, że żydzi u mnie kupowali przodki cielęce z bydła bitego w rzeźni, natomiast nieprawdą jest, abym wyrabiał mięso koszerne, a odpadki sprzedawał Polakom, ponieważ przy odcięciu całego przodu odpadków niema, a już od kilku miesięcy żydzi wogóle u mnie więcej nie kupują.

Niniejszem zwracam się do korespondenta „Gazety Wągrowieckiej", by w przyszłości, był ostrożniejszy w podawianiu faktów i najpierw stwierdził, czy to co pisze, jest prawdą.

Z poważaniem

Bronisław Barcz.

Przetarg przymusowy

Dnia 14 bm. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w Siedleczku

1 stolik nocny, 1 biurko, 1 powieszak do rzeczy

w drodze przymusowej licytacji najwięcej dającemu za gotówkę.

Zbiórka koło kuźni.

Polewczyński
komornik sądowy w Wągrowcu

110

REKLAMA

jest dźwignią handlu

za anons opłaca się raz tylko! klientelę zyska się na zawsze!

Ogłaszajcie

w „Głosie Wągrowieckim"

Pokój

próżny lub dwa poszukuje od zaraz

111

Nowa Księgarnia.

N. GÓRECKI GOŁAŃCZ

SKŁAD PAPIERU, ARTYKUŁÓW GALANTERYJNYCH I DEWOCJONALJI, WSZELKIE KSIĄŻKI I ARTYKUŁY SZKOLNE, WALIZY, TOREBKI DAMSKIE, PORTFELE, TEKI, PLECAKI SZKOLNE, GROMNICE, ŚWIECZKI I T. D.

Szklarnia i oprawa obrazów.

Przyjmę dwóch uczni

chcących się wyuczyć na dzielnych ślusarzy - maszynistów.

109 **Ryszard Liska, mistrz budowy maszyn.**

Drukiem i nakładem W. Kubanka w Wągrowcu. Redaktor odpowiedzialny Wojciech Kubanek, Wągrowiec.